

Uwaga! Bagno!

Mokradła są ekosystemami wyróżniającymi się wyjątkowym bogactwem i różnorodnością gatunków świata roślin i zwierząt. Zachowało się tu stosunkowo najwięcej rzadkich i zagrożonych gatunków. Nic więc dziwnego, iż poświęca się im coraz więcej uwagi w różnego rodzaju opracowaniach inwentaryzacyjnych, koncepcjach ochrony czy też publikacjach popularnonaukowych. W Zachodniej Europie, czego doświadczyłem m.in. podczas pobytu w Szkocji, w ramach kursu „Bioróżnorodność torfowisk”, olbrzymią część środków finansowych przeznaczają się na odtwarzanie terenów podmokłych. Nie dziwi też fakt, że większość głównych korytarzy ekologicznych przebiega właśnie przez tereny podmokłe dolin rzecznych. Podpisywane konwencje (m.in. Ramsarska) są także dowodem dostrzegania niezaprzeczalnej wartości tych niepowtarzalnych terenów nie tylko przez grono zapaleńców i marzycieli, do których - przyznaję się do tego nieskromnie - również od lat należę. Z zadowoleniem należy dodać, iż w ostatnich latach również w Polsce zaczęto doceniać znaczenie terenów podmokłych, czego wyrazem jest chociażby powołanie Biebrzańskiego i Narwiańskiego Parku Narodowego.

Jednak dotychczasowe działania nie rozwiązują niestety w sposób dostateczny problemów ochrony i zachowania tych wyjątkowych obszarów, a planowane inwestycje, zarówno o charakterze lokalnym, jak i krajowym, sytuację tą jedynie pogorszą. Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy uda nam się jeszcze co nieco ocalić. Sytuacja mokradeł, a w szczególności torfowisk, którym poświęcam trochę swego czasu i wysiłku, wcale nie wygląda tak dobrze. Niestety inne, mylne wrażenie można odnieść spoglądając na statystyki. Podając powierzchnię, jaką zajmują w Polsce torfowiska (ok. 4%), rzadko mówi się, że tylko niewielka ich część zasługuje na takie miano. Dlaczego? Otóż torfowisko to żywy ekosystem składający się z wielu elementów, takich jak: złoża torfowe, woda, roślinność czy zwierzęta, w którym zachodzą procesy akumulacji torfu. Jeżeli proces odkładania czyli akumulacji torfu nie zachodzi - najczęściej z powodu negatywnych następstw działalności człowieka - mamy do czynienia wyłącznie ze złożem torfowym. Jeżeli natomiast chodzi o statystyki, to 4% powierzchni kraju, którą jakoby pokrywają torfowiska, należy rozumieć wyłącznie jako procent pokrycia przez złoża torfowe. Jaką część wobec tego zajmują „żywe torfowiska”? Niestety nikt w tej chwili nie jest w stanie tego określić. Wprawdzie dysponujemy szczegółowymi danymi o większości torfowisk w Polsce, jednak dane te pochodzą sprzed ponad trzydziestu lat. Nowsze opracowania wykorzystują niemal wyłącznie przestarzałe, tylko nieco poszerzone, informacje. Pomimo braku rzetelnej, pełnej i aktualnej inwentaryzacji oraz oceny stanu polskich złóż torfowych można przypuszczać, że tylko ich niewielka część, może 15%, przedstawia dużą wartość i w ogóle zasługuje na miano torfowisk.

Wydawać by się mogło, że jeżeli tereny te są taką rzadkością, przysługują im specjalne przywileje i rzadzić się one powinny własnymi - czytaj: sprzyjającymi - prawami. Jednak rzeczywistość jest bardziej brutalna niż marzenia grupki ludzi, którzy chcieliby zachować te uroczyska dla potomnych. Sytuacja terenów podmokłych z każdym dniem się pogarsza! Pomimo, że dla wielu może wydawać się to dziwne, zainteresowanie „zwykłym” bagnem może przechodzić ostatnio wszelkie ludzkie wyobrażenia. Przed kilkoma dniami sam zdziwiłem się bardzo, kiedy okazało się, że 11 ha zwyczajnego torfowiska wycenionego na ok. 13 000 zł osiągnęło cenę prawie 30 000 zł! Być może cena ta byłaby jeszcze wyższa, niestety więcej nie byliśmy (Lubuski Klub Przyrodników - red.) w stanie zaoferować i wycofaliśmy się z przetargu. W ten oto sposób straciliśmy fragment bardzo cennych przyrodniczo torfowisk w dolinie rzeki Danki, o których ochronę zabiegaliśmy od kilku lat - jak się okazało bezskutecznie. Wcześniej złożyliśmy stosowną dokumentację, ukazało się kilka publikacji, wreszcie postanowiliśmy je wykupić w ramach realizowanego przez nas projektu „Ostoje przyrody - ochrona bioróżnorodności na szczeblu lokalnym”. Niestety przegraliśmy przetarg, a tym samym całą kampanię o ocalenie fragmentu cennej przyrodniczo enklawy na Ziemi Lubuskiej. A

przecież wystarczyłby jeden podpis ministra bądź wojewody, i po sprawie! Każdy z nas dobrze wie, jak trudno jest objąć ochroną teren prywatny. Wcześniej, kiedy należał on wyłącznie do Skarbu Państwa, zabrakło chęci. Teraz przeszkodą stają się „sprawy natury formalnej”, czy też „niekorzystna struktura własnościowa”. A zatem czynniki natury „obiektywnej” tłumaczyć teraz będą opieszałość działań urzędników i ich totalny brak zainteresowania tym problemem. Chociaż rozgoryczenie tym niekorzystnym dla nas obrotem sprawy i przytłaczająca świadomość wieloletniej, zmarnowanej pracy utrudnia realne myślenie, czas na wnioski. Pierwszy na temat skuteczności działań administracji państwowej na polu ochrony przyrody pozostawię bez komentarza. O zagrożeniach dla torfowisk w dobie prywatyzacji i. wzrostu wszelkich wskaźników ekonomicznych nie sposób jednak nie wspomnieć w kilku słowach. Każdy chciałby się wzbogacić, nie wszyscy jednak uczciwie! Tak się nieszczęśliwie składa, że torfowiska nadają się do tego celu dość dobrze. Jako nieużytki, bądź tereny zielone niskiej klasy są stosunkowo tanimi gruntami. Zdobycie pozwolenia na wydobycie torfu bądź kredy jeziornej czy też założenie stawów hodowlanych nie stanowi problemu.

To nie wszystko. W ostatnim czasie, szczególnie wzdłuż naszej zachodniej granicy, ceny gruntów wyraźnie wzrosły. Pojawiają się osoby, które kupują wszystko „jak leci”. Działki budowlane, były PGR-y, nawet bagna. Każdy wie, że za kilka lat ceny gruntów będą jeszcze wyższe! Jak się okazuje bagna w dolinach rzecznych lub nad jeziorami mogą być atrakcyjne nie tylko dla przyrodnika, ale także dla „inwestora”. Niestety, ci pierwsi nie mają za wiele pieniędzy i dlatego jest tak, jak jest. Chcę jeszcze zwrócić uwagę na zagrożenia, jakie niosą działania pozornie pozostające w zgodzie z ekologią. Przykładem może być popularna ostatnio budowa zbiorników retencyjnych w dolinach małych rzek lub strumieni. Zalewanie torfowisk czy też źródlisk, niekiedy jeszcze za pieniądze ekologicznej fundacji pod hasłem ochrony przeciwpowodziowej, pożarowej czy retencji, jest wielkim nieporozumieniem! Pobudzając i uczulając administrację na egzekwowanie istniejącego prawa możemy zapobiec części inwestycji projektowanych na terenach podmokłych. Równolegle powinniśmy zmierzać do zmian w naszym prawodawstwie umożliwiających skuteczniejszą ochronę terenów podmokłych, a w szczególności torfowisk. Niestety, w pojedynkę nie zrobimy zbyt wiele! Naprzeciw tym problemom wychodzi m.in. powołane z inicjatywy organizacji ekologicznych Porozumienie Na Rzecz Ochrony Terenów Podmokłych. Myślę, że warto włączyć się w tę inicjatywę. Rodzi się kolejna szansa na uratowanie chociażby kilku pięknych fragmentów terenów podmokłych. Nie zmarnujmy jej, bowiem jak każda niewykorzystana szansa, pozostawić może poczucie winy i żal jednocześnie. Tylko dlaczego u tak niewielu osób? Czyżby cała reszta została wciągnięta w bagno komercji i pragmatycznego myślenia (nie obrażając bagna, oczywiście)?

Robert Stańko

Autor jest aktywistą Lubuskiego Klubu Przyrodników, stowarzyszenia prowadzącego działalność ochroniarską, wydawniczą (m.in. „Ostoje przyrody - ochrona bioróżnorodności na szczeblu lokalnym”) i edukacyjną. Zachęcamy do prenumeraty biuletynu „Bociek” i czytania wydawnictw LKP! Adres: ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 0683828236.